

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 78.

Środa 4 kwietnia 1860.

№ 78.

Poznań, 3 kwietnia. Prowadzimy dalej krótkie wyciągi z najnowszych druków sejmowych, a mianowicie z raportów petycyjnych.

Trzecie sprawozdanie przemysłowej komisji izby poselskiej mieści, między innymi, referat o petycji karczmy i piernikarzy ze Wschowy, którzy wzywają do przeszłorocznym żądaniem swoim wynagrodzenia za zniesienie swoich przywilejów precedencyjnych. Komisja uznaje, że postąpiono z nimi stórnienie do istniejących przepisów prawnych, wnosi o przejście do porządku dziennego. Izba przyłączyła się do tego wniosku swojej komisji na posiedzeniu z d. 31 marca.

W témże sprawozdaniu czytamy referat farbiarza Ludwika Kulke z Jutrosina, który się skarży na konkurencję fabrykantów perkalików i żąda ograniczeń wolności przemysłowej w interesie własnym i w interesie farbiarskiego rzemiosła. Komisja nie przyznaje uprawnień tym żądaniom i wnosi o przejście do porządku dziennego.

Trzecie sprawozdanie gminnej komisji izby poselskiej referuje o petycji magistratu miasta Bydgoszczy, który się domaga zmiany taryfy wywrotzeń serwisowych dla miasta Bydgoszczy. Komisja sądzi, że będzie można rozbić żądanie petycji dopiero po wprowadzeniu podatku od budowl, którym obecnie sejm się zajmuje, że więc na teraz wypada przejść do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu jest referat o petycji właściciela ziemskiego, pana Jauernick ze Strzeżek w powiecie średzkim, który wnosi o różne zmiany i objaśnienia polowej ordynacji policyjnej, mianowicie co do wieku pasterzy polowych. Komisja nie podziela argumentów przez przytoczonych, i wnosi o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu mieści się referat o petycji właściciela ziemskiego Kosiaka ze Stawiska w powiecie mogilnickim, który żąda żeby własność ziemską Stawisko prawnie została uznana za osobną, samodzielny majątek ziemski, za co od roku 1843 faktycznie jest już uważana. Ponieważ leży w interesie zarządu gminnego, żeby drobne ziemskie posiadłości nie uchylały się od wspólności gminnej Stawisko należy bowiem do gminy Oledry Chabnie, przeto wnosi komisja o przejście do porządku dziennego.

Czwarte sprawozdanie prawnej komisji izby poselskiej mieści referat o petycji gospodarza rolnego Rochowskiego z Babek pod Poznaniem, który wnosi o przekazanie ministrowi sprawiedliwości do własnego rozpoznania, exmisyjnej sprawy swojej przeciwko Dziebowskiemu. Ponieważ nie jest rzeczą reprezentacji krajowej zalecać roztrząsanie wyroków prawomocnych, wnosi więc komisja o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu jest referat o petycji Kowanówko i Kowanowo w powiecie obornickim, które powtarzają zesłoroczną prośbę, ażeby spowodować skarb publiczny czyli fiskusa do wybudowania mostu na Wełnie pod Kowanówkiem, czego fiskus dopełnić zaniedbuje lubo jest do tego obowiązany. Komisja uznaje słuszność przytoczonych powodów i wnosi, ażeby izba niniejszą petycją przekazała rządowi do uwzględnienia.

W témże sprawozdaniu jest referat o petycji katalisty Appelta z Szamocina, który żąda zwrotu kosztów w ilości 149 tal., ściągniętych drogą subhastacji jego posiadłości podczas kiedy on był w Ameryce. Różne zdania objawiły się w komisji, większość jednak zdecydowała, żeby wnieść o przejście do porządku dziennego ponieważ pretensje petenta powinny być dochodzone na drodze sądowej.

Czwarte sprawozdanie petycyjnej komisji izby poselskiej referuje o petycji z wierzchności gminnej Gorzyskowa w powiecie bydgoskim, która prosi o zniesienie instytutu komisarzy okręgowych w W. Poznaniu. Komisja uznaje niestosowność wyjątkowych urządzeń w Poznaniu i wnosi o przekazanie petycji rządowi.

W témże sprawozdaniu jest referat o petycji magistratu miasta Torunia, który się żali, że przyrzeczona budowa sądowego gmachu kryminalnego

w Toruniu, dotąd do skutku nie przysła. Komisja wnosi o przejście do porządku dziennego.

W osobnym sprawozdaniu prawnej komisji izby panów czytamy referat o dwóch petycjach kilku mieszkańców w Gorzyskowa pod Bydgoszczą, którzy proszą o zmniejszenie sportłów sądowych i należności adwokackich, równie jak o nowe przepisy karne co do kradzieży polowej i uszkodzenia drzew. Komisja z uwagi, że rząd temi przedmiotami dostatecznie w ostatnich czasach się zajmował, wnosi o przejście do porządku dziennego.

Drugie sprawozdanie edukacyjnej komisji izby poselskiej mieści referat o petycji siedemnastu katolickich mieszkańców Huty w Bydgoskim, którzy proszą, żeby rząd zechciał odstąpić od zamiaru zakładania osobnej szkółki katolickiej w ich gminie, albowiem za mało jest tam katolickich mieszkańców, żeby koszt szkoły osobnej opędzić mogli. Komisja wnosi o przekazanie tej petycji rządowi do uwzględnienia.

W témże sprawozdaniu jest bardzo obszerny, 9 stronic ścisłego druku w ćwiartce obejmujący referat o petycji katolickiego proboszcza i inspektora szkolnego Menzla ze Sremu, który pospołu ze 124 mieszkańcami powiatu i miasta powtarza zesłoroczne żądanie: 1) ażeby w mieście Sremie założone było gimnazjum katolickie w miejsce dotychczasowej szkoły rektorskiej, a to tak ze względu na potrzebę miejscową jak na ogólną potrzebę pomnożenia gimnazjów katolickich i na równouprawnienie katolików i protestantów; 2) ażeby aż do założenia gimnazjum dzisiejsza katolicka szkoła rektorska była obsadzana, tak jak się to dawniej działo, przez katolickich tylko nauczycieli i ażeby język polski zaprowadzony został jako język wykładowy, a to ze względu, że przeważna większość uczniów składa się z katolików i Polaków; 3) ażeby zalecono rejencji poznańskiej, izby co do szkół katolickich nie wykraczała z granic prawnych a mianowicie izby szkół katolickich samowolnie nie zmieniała na mieszane lub ewangelickie. Komisja nie uznaje właściwości i uzasadnienia stawianych żądań i wnosi o przejście do porządku dziennego.

— W Rzymie nie samą tylko duchowną bronią myślą gromić nieprzyjaciół rządów papieskich; w najrozmaitszych dziennikach spotykamy się ciągle z oznakami bardzo czynnych i wielostronnych zabiegów ku zwiększeniu i zreorganizowaniu wojsk papieskich. O dawniejszych werbunkach austriackich i szwajcarskich nie ma tu potrzeby wspominać, bo są dostatecznie wiadome, wypadłoby chyba dodać mniej znany a wedle nas wątpliwości ulegający szczegół tych werbunków, o którym donosi Demokratą Polski, to jest, że i dwóch hrabiów galicyjskich, panowie Adam Potocki i Leon Rzewuski, trudnią się a przynajmniej trudnili się niedawno sprawą tego werbunku. Demokratą opowiada nawet, że lud krakowski powybijał z tego powodu okna w pałacu p. A. Potockiego. Co natomiast nową jest rzeczą, to szczegół podany w tych dniach przez berlińskie dzienniki, iż w Lublanie w Austrii, pruski oficer z 20go pułku piechoty liniowej założył otwarte biuro werbunkowe do armii papieskiej w tamtejszym hotelu Stadt Wien, i że czynność swoje odbywa w pełnym mundurze służbowym z hełmem i szarfą. Organizacją tych różnych już to ochotników już to najemników, jako też w ogóle całej armii papieskiej ma objąć znany afrykański generał francuski, dzielny Lamoricière, który w skutek zamachu stanu z d. 2 grudnia z kraju i ze służby był się oddalił. Lamoricière jest wprowadzić legitymistą, co by postanowienie jego tłumaczyć mogło; pomimo to jednak wielu jeszcze wątpli, izby ten dzielny wojownik zechciał przyjąć naczelne dowództwo armii, która nigdy z wojenniczego nie słygnęła ducha, lubo ją może inne cnoty chrześcijańskie odznaczały.

W nrze 80 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 28 stycznia 1860, wydane do wszystkich kr. rejencji w przedmiocie postępowania władz policyjnych przy re-

wizjach domowych. Rozporządzenie to opiewa, że władze policyjne nie mają w ogóle odbywać rewizji domowych bez polecenia prokuratury, i że wyjątek w tej mierze nastąpić może tylko natenczas, jeżeli przez zniesienie się z prokuratorem obawiać się wypadła zwłoki, któraby udaremniła skutek rewizji, to jest wyjaśnienie sprawy. W rozporządzeniu tém poleca pan minister władzom policyjnym, ażeby przestrzegały ściśle przepisów ustawy z 12 lutego 1850, dotyczącej opieki nad wolnością osobistą i przy rewizji domowej spisywały czynność, która zawierać powinna wyszczególnienie osób przytomnych rewizji, jako też ściśle oznaczenie przyaresztowanych przedmiotów.

Berlin, 2 kwietnia. Izba panów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu swoim z 31 z. m. rozprawą nad ustawą dotyczącą rekojami rządowej w przedmiocie opłaty procentów od pożyczki, jaką zaciągnęło towarzystwo kolei żelaznej, łączącej rzeki Ren z Nahe. Ustawę tę przyjęto po krótkiej dyskusji znaczną większością głosów. Do dłuższej dyskusji dał powód projekt do ustawy dotyczącej objaśnienia §. 54 ustawy prasowej z 12 maja 1851. Przedmiot ten nastreczył kilku członkom izby panów, którzy występują stanowczo nieprzyjaźnie przeciw obecnemu ministerstwu, jak panowie Kleist-Retzow, dr. Stahl i hr. Arnim-Boitzenburg, dogodną sposobność do wycieczek przeciw hr. Schwerinowi, który w zabieranym ponownie głosie z równą stanowczością odpiął czynione sobie zarzuty. Ostatecznie przyjęła jednakże izba panów projekt rządowy, w formie przez izbę poselską uchwalonej, znaczną większością głosów.

— Na posiedzenie sobotnie izby poselskiej zebrała się mnoga liczba ciekawych widzów, którzy się spodziewali ogłoszenia wniosku p. Vinckiego w przedmiocie prawnego składu izby panów. Ciekawość ich została jednakże zawiedziona, ponieważ wniosek p. Vinckiego został podobno przez własną jego frakcją uchylony. Pomiędzy petycjami nad któremi na posiedzeniu tém toczyły się rozprawy, zasługuje na uwagę petycja ks. proboszcza Menzla z Sremu, podana w interesie szkoły rektorskiej w mieście Sremie. Rozpoznanie petycji tej zostało odłożone do późniejszego czasu na wniosek hr. Cieszkowskiego. W ciągu posiedzenia złożył hr. Cieszkowski u laski marszałkowskiej podpisany przez siebie i grono posłów polskich wniosek tej treści, ażeby rząd pruski, wywiązując się z zobowiązań przyjętych przez traktat wiedeński, zapobiegł niedostatkom szkół i zakładów naukowych w W. Ks. Poznaniu, przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży polskiej. Wniosek ten oddano do sprawozdania komisji wyznaczonej do spraw oświecenia dotyczących, mimo odzywania się p. Niegolewskiego i hr. Cieszkowskiego, którzy do rozpoznania jego domagali się osobnej komisji.

GALICJA.

* Lwów, 23 marca. Żle redaktorze, bo nie możemy z dziennikami wiedeńskimi boleć nad kłopotami naszej wielkiej rakuskiej ojczyzny, a to podobno nie po chrześcijańsku. Żeby cię nie nudzić, powiem krótko a węzłowato, że kiedy inni się smucą, my się cieszyć musimy, bo w miarę zwiększania się ambarasów w centrum rządu naszego, nam w Galicyi swobodniej oddychać pozwalają. A że nie ma widoków na teraz aby te ambarasy się zmniejszyły, zatem i nie ma obawy aby nas w ściślejszą wzięto opiekę.

Jest zwyczajem korespondentów galicyjskich, do dzienników zagranicznych, przedstawiać wszystko co u nas się dzieje i na co się zanosi, w jak najgorszym i najczarniejszym świetle. Owoce tego zwyczaju mijają się o tyle z prawdą o ile całą winę złego stanu naszego przypisują wyłącznie despotycznym środkiem rządzącej władzy. Nie wiem czy nie mają na tyle odwagi, czy nie chcą otwarcie wyznać, że część tej winy i na nas spada. Rząd nasz nas rozprzył, to prawda. Wprowadził dualizm socyalny między chłopem i szlachcicem, i to prawda. Postępując dalej tą drogą „divide et impera” rozbił nas na Ruteńców i Polaków, i to prawda. Dzisiaj eman-

cypuje żydów w widokach germanizacyjnych, a przedewszystkiem finansowych, aby było komu dobra wystawione w banku hipotecznym drogą licytacji sprzedawać. Ależ żaden rząd na świecie, nawet Dżengiskanów, tém mniej tak bezsilny jak austriacki, nie może z ludzi dobrych, jeżeli już są dojrzałymi, zrobić złych, z rozsądnych, półgłówków, z moralnych, oszustów. Tak samo i w Galicyi nie potrafił wyiębić uczuć patriotycznych, a tylko wina nasza, jeżeli nie umiemy skutecznie stawiać oporu jego wynarodawiającym dążnościom. W czém leży ta wina? nie brak nam jak powiedziałem, miłości wszystkiego co się nazywa polskiem, ale brak nam miłości wzajemnej, brak nam rozumu stanu, bo obie te cnoty przegłusza niepohamowana ambicja osobistego wyniesienia bez względu na dobro ogólne. Znaćcie pewnie zdanie Moskala, który dowcipnie a bardzo sprawiedliwie powiedział jaki jest powód dla czego czort Lachów zabrał? Oto dla tego, że nigdy spolem, ale zawsze samopas chodzili. Tak kochany redaktorze, chodźmy w Galicyi wszyscy samopas. Samopas „końskie kasyno“ to zesrodkowanie naszych patriotycznych lordów galicyjskich; samopas stare rozbite już towarzystwo polskich legalistów z r. s. p. 1848; samopas duchowieństwo i tegoż duchowieństwa patriotyczni reprezentanci, nikt z nich nie pomyślał nawet jeszcze o podaniu ręki może najzdrowszemu żywiołowi wschodniej Galicyi, duchowieństwu obrządku słowiańskiego; a nawet samopas chodzi literatura nasza, której obowiązkiem oświecać i kojarzyć; rozbiła się ona na atomy i atomiki z których każdy w imię swoich urojeń wystawia godło, głosząc że po za niemi nie ma już zbawienia. Mamy ich naraz w tej chwili półszta oboza: Monitor lwowski z całym pułkiem tłumaczy, to jest Gazeta Lwowska; śmiały korpus partyzancki: Przegląd Powszechny, obóz wieczny opozycji więcej w interesie wydawnictwa niż w interesie sprawy popolitej; Dziennik Literacki, ten rotmistrz bez rotty; nowy tworzący się obóz najprawdopodobniej moderatów, garnący pod swoje sztandary wysłużonych inwalidów: Kółko Rodzinne; na ostatek obóz „in spe“ młodziana co dla młodzieży pisać zamysła, zakładając werbunek na nowy pułk bez doświadczonej starszyny: Czytelnia dla Młodzieży; i pół obozu: dzwiczny nasz Dzwonek, który niezawodnie znaćcie. Nasze lwowskie ilustracje Przyjaciela Domowego, nie zaliczam do żadnego obozu z tej prostej przyczyny, że jako przyjaciel, powinien być z każdym w przyjaźni.

Jakiś lepszy duch powiał od Alp i w nasze strony. Obiegali pogłoski o aneksjach, fuzyach, połączeniach Dziennika Literackiego z Przeglądem; oby tylko to połączenie nie podejmowano w interesie opozycji materialnej przeciwko Kółku Rodzinnemu, lecz w interesie dobra powszechnego, wzajemnego wspierania się, wzajemnej pomocy. Coby to za słiczna była falanga, gdyby tak wszystko jak jest, wyjąwszy chyba Monitora galicyjskiego, złożyło się w jedną harmonijną całość i wspólnymi siłami zmierzało do jasno wytkniętego celu. W naszym położeniu byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, bośmy ani Francją ani Anglią, gdzie rywalizacja dzienników, ścierania się stronnictw, których dzienniki są organami, jest rzeczywistym warunkiem postępu.

Niestety! próżne to marzenia. Obok miłości sprawy popolitej, za nadto u nas jeszcze miłości własnej, za nadto drażliwości, abyśmy zrealizowali tę wielką prawdę jaką Holendrzy wybili na swój złoty moneta: „Concordia res parvae crescunt, discordia vel maxima dilabuntur.“

Po skończeniu zapust a z rozpoczęciem postu, tej przez kościół wyznaczonej epoki do rozmyślenia przed Wielkanocą zmartwychwstania i zbawienia rodu ludzkiego, nawinałem tych kilka myśli na wrzeczono naszej przyszłości. Daj Boże, aby każdy chciał dzisiaj rozmyślać, bo myśl poprzedzać musi czyn, a czyn jest warunkiem zmartwychwstania. A teraz przejdę pobieżnie kilka faktów z naszego życia codziennego, podnosząc najprzód to co się odnosi do spraw ogółu. Jak ci, redaktorze, z gazet niezawodnie wiadomo, sypią się jak grad dekreta rozszerzające zasadę tolerowania żydów. Tajemnicą tego tak skrętnego publikowania dekretów, jest kłopot finansowy, z którego wyznawcy Mojżesza, nasz arcykatolicki i apostołski rząd wybawić mają. Obaczmy. Warunki jakimi najnowszy patent przyznana wolność nabywania dóbr ziemskich w Galicyi i na Bukowinie ścieśnił, nie zaradzają najważniejszej potrzebie kraju, aby proletaryat żydowski zwrócić do roli, a otwierają tylko szranki wyzyskującej spekulacji lichwiarzy, dla których nie łatwiejszego, jak postarać się za pieniądze o świadectwa ze szkół handlowych i realnych. Ogłoszone patenta co do zaprowadzenia języków narodowych w szkole i urzędzie, zostały tak wykonane, że i bez tych patentów mogło się być bezpiecznie obejść. W szkołach niemiezą, jak niemieczyli, gwoździą jak zagwałdzali, acz na wzór północno niemiecki,

urzędem na podania polskie nakazano odpowiadać po polsku, a na ruskie po rusku, lecz urzędnicy Niemcy, nie widzą potrzeby stósować się ściśle do tego rozporządzenia, ufając z przeciągniętą twarzą w przyszłość, któraby przy pomocy Radeckich i Windischgrätzów uwolniła ich od tak niezdolnego obowiązku. Wprawdzie nie wiele mamy urzędników Niemców, większa ich połowa są krajowcy; wszakże tak dalece się wrobili w stylistykę niemiecką, że wolą pisać w tak zwanym Amtssprache niż w ojczystym języku.

Jeżeli z jednej strony niewykonanie choćby pozornie uwzględniających naszą narodowość przepisów rządowych, nie pozwala oddawać się nadziei, że najwyższe dobro nasze moralne, nasza narodowość znajduje z tej strony poparcie, niemniej dokuczliwym jest stan kraju pod względem materialnym, pogorszący się nieustannie nakładaniem podatków bez względu na siły produkcyjne kraju, dla których rozwinięcia nie widziela władza nic lepszego do zrobienia, jak ogłosić ustawę przemysłową, która ma niby rozszerzać zarobkowość, w gruncie jednak póki nie będzie wolno stowarzyszać się bez pozwolenia ministeryalnego w interesach handlu i przemysłu, na nic krajowi się nie przyda. Na pokazanie jak smutnym jest stan handlu naszego, starczy, jeżeli wam powiem, że w przeciągu niespełna roku, zbankrutowało tu na miejscu we Lwowie 7 kupców chrześcian, że stan ten handlu objawiający się bankructwami od lat 3, wykazał sumę bankructw kupców chrześcian, w liczbie 17, nie licząc bankructw żydowskich, których liczba jest dwa razy większa.

A teraz na zamknięcie coś wesołego. Mimo złego jakie nam dokucza, jest jakiś duch, który krzepi nadzieje i każe wierzyć w przyszłość. Geniusz narodu zaczyna pomału budzić się z uśpienia i jawi się symptomami, jak na teraz pojedynczemi. Daj Boże, aby co rychlej natchnął wszystkich i wywołał manifestacją godną zapisania na kartach historii narodowej. Mielismy tu demonstracje polityczne choć na mały rozmiar, przy sposobności żalobnego nabożeństwa za duszę Skrzyneckiego i za pomordowanych w r. 1846. Mielismy także przy schyłku zapust dwa ciekawe pojedynki. Jeden z tutejszych młodych literatów przemówiwszy się z c. k. porucznikiem z pułku Hartmana, został przez niego wyzwany na pojedynek. Jak zwykle się dzieje, wyzywającego i wyzwanego sekundanci wyznaczili broń, czas i miejsce. Stało, że będą się strzelać. Na kilka godzin przed tą honorową operacją, dostał literat zaraz zawezwanie od dyrekcji policji, gdzie mu odczytano paragrafy z kodeksu karnego, dodając, by się nie ważył stawać z sekundantami na wyznaczonym miejscu, ponieważ policja jest uwiadomiona o wszystkiém do najmniejszych szczegółów. Kusa rada. Cóż sami sekundanci schodzą się po raz drugi, a że mogło ciężko podejrzanie tak na jedną jak i na drugiej stronie, że uwiadomiła policją o zamierzonym pojedynku, przeto zgodzili się, ażeby zmienić natychmiast wszystkich 4 sekundantów i ażeby ci nowi sekundanci wyznaczili inny czas i miejsce. Literat posłał nowych sekundantów, ze strony wyzywającego porucznika zaś stanęli ci sami dawni sekundanci, jeden porucznik Madziar, drugi Polak, oświadczając, że gotowi sami dać za wyzywającego satysfakcją, bo tenże po prostu nie ma ochoty i jak pierwszy raz tak i teraz dał znać do komendy wojskowej i policji, że go zmuszają do pojedynku, dodając zarazem, że ten, któremu mieli sekundować jest..... itd.

Cóż wy na to?

Jeżeli o jednym pojedynku. W pewnym zgromadzeniu naszej arystokracji, która biesiadowała u hr. B., młody U. przystąpiwszy do młodego hr. K. wniósł toast tej treści: „Zdrowie tych, którzy chodzą do loży dyrektora policji Chomińskiego, aby ich to wino opłukało z brudu.“ Trzeba wam wiedzieć, że młody hr. K. zaglądał czasem do loży pana dyrektora, a co do Chomińskiego wiecie zapewne, że nie tylko jako dyrektor policji, ale z powodu udziału jaki miał mieć w rzezi tarnowskiej, jest powszechnie źle uważany, tak dalece, że sam był gubernator a terazniejszy minister Gołuchowski, kiedy był ministrem, miał pisać do Wiednia, że wybór ten jest zniewagą całego kraju. Owoż młody hr. K. skompromitowany takim toastem, wyzwał po naradzie z ojcem młodego U. na pałasze; pojedynek ten nie skończył się, dzięki naturze polskiej, tak jak ów pierwszy pojedynek.

FRANCYA.

Paryż, 30 marca. Monitor dzisiejszy jak i równocześnie Gazeta urzędowa turyńska ogłaszają w dosłownem brzmieniu układ zawarty między Francją i Sardynią względem ustąpienia Sabaudyi i Nizy. Główne zastrzeżenia tego układu znane już czytelnikom naszym, dodamy tutaj tylko, że mianowane zostały mieszane komisje w celu oznaczenia części

długu państwa sardyńskiego, która na oderwane powannego kraje przypada. Rząd sardyński obowiązuje sam dokończyć przekopania góry Cénis, przeliczając którą mają przeprowadzić kolej żelazną. Do tego dokumentu dołącza Gazeta Turyńska drugi szereg odezwe króla Wiktora Emanuela, uwalniająca miastodławców Sabaudyi i Nizy od przysięgi wierności cesarstwu, kończy się ona tém orzeczeniem, że Francuzi i Włochy są dwoma narodami pobratymczemi, przeznaczona im wspólnie do przodowania nowożytnej cywilizacji. W Chambery wczoraj witano wśród największego gromadzenia ludu, okrzyków i oświetlenia piętosiastki, zbiegali wojska francuskiego, które jednak nie zostaną tam na czas długi. Potwierdza się wczorajsze nasze doniesienie, że się Francya, na pierwszym czasie przynajmniej, zobowiązała rządowi szwajcarskiemu nieobsadzać wojskiem swym okręgów neutralnych, w skutek tego zebranemu wczoraj zgromadzeniu narodowemu w Bernie rząd związkowy nie popiera żadnego wniosku, tyczącego się środków wojennych. W sprawozdaniu swoim oświadczył tylko gotowość i konieczność domagania się praw Szwajcaryi do niezależności owych trzech okręgów, jako też istoty pod tym względem rękojmi, ponieważ proste zażyczenia rządu francuskiego byłyby tylko rękojmią urojoną (illusoire) dla Szwajcaryi. Zgromadzenie narodowe obrało komisją, złożoną z 23 członków, celem zastanowienia się nad sprawozdaniem rządowym i odebrało prócz tego kilka ważnych wniosków, aby zatwierdzić środki przez władzę wykonawczą już przedsięwzięte, wyznaczyć jej potrzebne fundusze, wezwać do energicznej i czynnej obrony Szwajcaryi, osobliwie zaś do zachowania statu quo w Sabaudyi, jako też aby chwyciła się środków w stosowniejszych prowadzących do tego celu. Po zdaniu i przyjęciu tych wniosków zgromadzenie dowoło rozejść się i powołaniem zostanie skoro będzie trzeba sćiągnąć wojsko związkowe, lub gdy inne ważne okoliczności wymagać tego będą. Dzisiaj w piątkę tu w Paryżu, żeby rząd francuski miał zamierzenie oddania sporów swoich ze Szwajcaryą pod rozpoznanie i rozstrzygnięcie konferencji europejskiej do Londynu lub gdzieindziej powołanej, twierdzą nawet rozmaitych stron, że takowy wniosek byłby bezwzględnie odrzuconym przez gabinet tuileryjski. Potwierdza to obszerny artykuł w Journal des Débats, który rozstrząsa gruntownie wszystkie powody i okoliczności, zarzuca Szwajcarom wręcz sfałszowanie tekstu traktatów, które na poparcie roszczeń swoich powołują, a szczególnie wykazuje, że zneutralizowanie okręgów Chablais i Faucigny w roku 1815 przysporzyło do skutku na korzyść Sardynii nie zaś na korzyść Szwajcaryi, i dalej, że nie jest w interesie żadnego państwa europejskiego popierać roszczenia Szwajcaryi, której neutralności sprawa sabaudzka bynajmniej nie dotyka, a która jedynie tylko dąży do powiększenia posiadłości swoich zbytecznego dla jej bezpieczeństwa. Wbrew dowodom przytoczonego dziennika zdaje się, że Anglia wszelkimi środkami popierałaby protestacje szwajcarskie, i że Prusy równie daleko za jej przykładem; wiemy bowiem ostatniej mowy lorda Russell, że rząd angielski uważa neutralność Szwajcaryi za narażoną na szwank w ochybny przez przyłączenie Sabaudyi, a parlament angielski odezwie się znów niebawem w tej sprawie w skutek zapowiedzianej wczoraj interpelacji Roberta Peela. — Co do sprawy włoskiej dowiadujemy, że rząd hiszpański wystósował do Paryża i Turynu ganiące stanowczo politykę obydwóch rządów, jako podkopującą wszelkie zasady monarchiczne. Rząd austriacki wystąpił już z protestacją przeciw przyłączeniu Włoch środkowych do Piemontu, a katapołodeński podając protestacją swoją do państw wiedeńskich połączonych, wzywa ich o pomoc. Wielki książę tokański i księżna parmeńska powzięli niewątpliwie za tym przykładem. — Dzienniki paryskie zwracają, że rząd francuski oczekuje z niecierpliwością chwili, w którejby mógł wycofać swoje wojsko z Rzymu, zwłaszcza, że ję stanowisko się z każdym dniem trudniejsze i krytyczniejsze, większa część oficerów prosi się już od dawna o odwołanie; ale rząd francuski nie dopuści tego, jakie mocarstwo niewłoskie zająć miało miejsce w Rzymie, nawet na załogę hiszpańską zezwolic chce, a położenie króla neapolitańskiego w własnym państwie jest tego rodzaju, że wbrew najlepszej części trudno mu będzie wypełnić obowiązki wynikające z tajnego traktatu z papieżem zawartego. Mimo to stolica apostolska przedsięwzięcie niebawem stanowiącze kroki przeciw królowi sardyńskiemu. Na tajnym radzie niedawno w Watykanie odbytej, ułożono energiczniejszą protestacją, która się pojawi w ostatecznego przyłączenia Romani do Piemontu wyrażoną już została ekskomunika lecz nie osobiście przeciw królowi W. Emanuelowi, tylko w ogólnych wyrazach przeciw wszystkim, którzyby postę-

powaniem swoim pośrednio lub bezpośrednio przy-
 czynili się do wydarzenia jakiegokolwiek części kraju
 stolicy apostolskiej. Wyjazd generała Lamoricière do
 Rzymu, potwierdza się zupełnie; papież przekonaw-
 szy się poprzednio o jego usposobieniu, kazał mu
 nadać przez monsignora Merode list własnoręczny,
 w którym powierzył mu naczelną dowództwo wojska papieskiego.
 Generał nie dał żadnej odpowiedzi dotychczas, poje-
 chał do Rzymu, aby się rozpatrzyć i udzielać rady
 swojej w przeprowadzeniu nowej organizacji armii
 rzymskiej. Gdyby miał objąć naczelną jej dowództwo,
 nie musiałby, nie chcąc tracić narodowości francuskiej,
 otrzymać w pierwej zezwolenie swojego rządu, którego,
 jak sądzi, cesarz mu nie odmówi. — Na dzisiejszym
 posiedzeniu swoim senat francuski uchylił prze-
 jściem do porządku dziennego 116 głosami przeciw
 16 petycją domagającą się, aby wystąpił w obronie
 władzy świeckiej papieża. — Rząd ma zamiar znieść
 prawa, które zmuszają osady francuskie do wysyłania
 dowódców swoich jedynie tylko do portów francuskich,
 znieślenie takowe byłoby niezmiernym zyskiem dla
 o osad. — Parlament angielski przyjął wczoraj wnio-
 sek pana Lindsay, aby wystósowano adres do króla
 proszący o rozpoczęcie układów z Francją w
 celu znieśnienia praw nawigacyjnych francuskich.
 — Dnia 1 kwietnia. Dzisiejszy Monitor pisze, że
 rząd widzi się spowodowany pod terażniejszymi oko-
 lnościami przypomnieć przepisy konkordatu istnie-
 jącego pomiędzy Francją a stolicą apostolską, wedle
 których nie wolno ani ogłaszać, ani drukować bez
 zezwolenia rządu żadnej buli, breve, reskryptu, de-
 krety lub mandatu wydanego przez dwór rzymski.

WŁOCHY.

Zdaje się, iż wojsko francuskie wkrótce opuści
 stolicę państwa Kościelnego. Według telegramu z
 Rzymu z 27 marca żołnierze papiescy obsadzą Rzym,
 a tylko Francuzi miasto opuszczają. Generał La-
 moricière, którego papież wezwał do objęcia komendy
 nad wojskiem papieskim, przybył do Rzymu, i nawet
 podobno już objął ofiarowane sobie dowództwo. Po-
 dobało o wkroczeniu wojska neapolitańskiego do pa-
 ństwa Kościelnego, są, jak się zdaje, przedczesne.
 Wszakże pewną jest rzeczą, iż na mocy umowy zawar-
 tej pomiędzy papieżem a królem neapolitańskim, wojsko
 neapolitańskie ma obsadzić Marche. Depesza z
 Rzymu z 30 marca donosi przeciez, iż król Franciszek,
 odebrawszy wspólną notę od posłów mocarstw Za-
 chodnich, w której mocarstwa te starają się nakłonić
 do reform, kazał poprosić do siebie posła sardyń-
 skiego, który już od dawnego czasu prosił daremnie
 o posłuchanie, i oświadczył mu, iż wojsko neapoli-
 tańskie przeszło już granice państwa Kościelnego.
 Pan Villamarina natychmiast założył protestacyę
 przeciw temu postanowieniu. — W ostatnich dniach
 święty napisał list do króla Wiktora Emanu-
 ela, w którym mu oświadcza, iż stolica apostolska
 zmuszoną jest zerwać wszelkie stosunki z rodziną

królewską sardyńską, i że w razie, gdyby nie odstąpił
 od zamiaru obsadzenia wojskiem Legacyi, najsu-
 rowsze środki, którymi kościół rozrządza, przeciw
 niemu użyte będą. Telegram z Rzymu z 29 marca
 (zobacz nr. 76 Dziennika) donosi, iż groźba ta wy-
 konaną została; wszakże w breve papieskim z 26
 marca, w którym jest wyrzeczona wielka klątwa ko-
 ścielna na uczestników itd. w napaści na państwo
 Kościelne, Wiktor Emanuel wyraźnie wymienionym
 nie jest. Podług téjże depeszy, rząd papieski przesłał
 ciału dyplomatycznemu protestacyę przeciw wcieleniu
 Legacyi. Nowa demonstracya rewolucyjna, którą po-
 stanowiono wykonać w Rzymie, nie odbyła się, po-
 nieważ ze względu na Francuzów przez naczelników
 stronnictwa narodowego za pomocą plakatów zaka-
 zaną została.

— Gazetta ufficiale del Regno, dziennik
 urzędowy sardyński, umieściła 29 marca traktat, na
 mocy którego król Wiktor Emanuel odstępuje Fran-
 cyi Sabaudyę i Nizę. Dnia 30 marca panowie Petitti,
 Bicci i Frederici udali się do Paryża, aby z rządem
 francuskim wejść w układy względem ustanowienia
 nowej granicy. Gubernator sardyński w Chambéry
 opuścił już swoją siedzibę. Dnia 29 marca wojsko
 francuskie weszło do Chambéry wśród radosnych
 okrzyków ludu; miasto było oświetlone i wszędzie
 wołano: „Niech żyje Francya, Niech żyje cesarz!“
 Z upadkiem anty-separatystycznego dziennika La
 Statut et la Lavoie, który przestał wychodzić
 27 marca, stronnictwo włoskie w Sabaudyi ucichło,
 jak się zdaje, na zawsze. W Nizy także mieszkańcy
 gotują nader świetne przyjęcie dla wojska francuskiego
 mającego przybyć z Genuy. O zajęciu zneutralizowa-
 nych obwodów Faucigny i Chablais, których się Szwaj-
 cary daremnie dopomina, przez wojsko francuskie,
 dotychczas mowy nie było. Król Wiktor Emanuel
 wydał odezwę do mieszkańców Sabaudyi i Nizy, w
 której ich uwalnia od przysięgi złożonej na wierność
 rodzinie panującej sabaudzkiej. Hrabia Cavour wy-
 stósował z swojej strony notę do mocarstw zagra-
 nicznych, w której rozbiera powody, które doprowa-
 dziły do ustąpienia Sabaudyi i Nizy; w nocy téj
 minister oświadcza pomiędzy innymi, iż Sardynia dzia-
 lała w téj sprawie całkiem samodzielnie, nie zaś pod
 naciskiem wpływu francuskiego. Telegram z Cham-
 béry z 31 marca donosi, iż z sześciu kolegów wy-
 borczych w tych częściach Sabaudyi, których się do-
 pomina Szwajcary, pięć wybrało deputowanych przy-
 chylnych przyłączeniu do Francyi, a jedno tylko po-
 słów sprzyjających przyłączeniu do Szwajcaryi. —
 Wiadomość o nabyciu księstwa Monaco przez Fran-
 cyę dotychczas się nie potwierdza; małe to państwo
 znajduje się w bliskości Nizy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 kwietnia. Z programu tutejszej szkoły średniej
 w której egzamen publiczny odbył się dnia 30 i 31 marca,
 dowiadujemy się, że szkoła ta otwarta dnia 11 października
 1858 roku, liczyła na wielkanoc w roku 1859 w 6 klasach

286 uczniów, z tych 144 ewangelików, 80 katolików i 62 izra-
 elitów, obecnie zaś liczy w siedmiu klasach 377 uczniów, z
 tych 180 ewangelików, 122 katolików i siedm dziesiąt pięć izra-
 elitów, zatem przybyło w tym roku 91 uczniów, mianowicie
 36 ewangelików, 42 katolików i 13 izraelitów. Co do narodo-
 wości jest dzieci polskich 83, niemieckich i żydowskich 294.
 W ostatnim półroczu udzielało lekcyę w tym zakładzie prócz
 rektora pana Hielscher 11 nauczycieli, mianowicie panowie:
 Kasprowicz, Kupke, Buchowski, Mehlhose, Knappe, Hubert,
 Graeter, Cynka, Pawelitzki, Schoen i Uliszewski. Szkoła śre-
 dnia ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu rzemie-
 ślniczego i dla tego prócz języków niemieckiego, polskiego
 i nieco francuskiego w dwóch najwyższych klasach wykładano
 głównie same realia. Jest ona niejako szkołą przygotowawczą
 do później założycy się mającej prowincjonalnej szkoły prze-
 mysłowej, jakich dotąd, jak program wykazuje, w państwie
 pruskiem 25 egzystuje, i każda z prowincyi pruskich liczy ich
 najmniej 2, jedna 5, inna nawet 7. Jedno W. Ks. Poznańskie
 nie posiada dotąd podobnego zakładu. W szkole średniej ma
 być w przyszłym roku utworzoną klasa osma, a z otwarciem
 téj zostanie cały organizm téj szkoły zaokrąglonym. Z szkołą
 tą połączoną jest szkoła żeńska, do której uczęszczało 142
 dziewcząt, między temi 18 katolickiego, 92 ewangelickiego i
 32 żydowskiego wyznania. Na nowy kurs przyjmować zaczęła
 chłopcy dnia 16 kwietnia przed południem od godziny 9,
 dziewczęta od godziny 2 z południa w szkole przy ulicy
 Wszystkich świętych pod nr. 4. Jakkolwiek z programu uwa-
 żamy, że szkoła ta jest z jednej strony zupełnie odpowiednim
 zakładem dla młodzieży chcącey się poświęcić rzemiosłu, tak
 z drugiej strony zaradza ona tylko potrzebie jednej narodo-
 wości to jest niemieckiej, wszystkie bowiem przedmioty wy-
 jąwszy religii, której Polaków ucza po polsku, wykładają się
 w języku niemieckim. Ze zaś nie podobną jest dziecku nie
 posiadającemu tego języka, dziecku polskiemu korzystać z
 nauki w niezrozumiałym języku mu wykładanej, w tém wszy-
 scy pedagogzy się zgadzają. Zyczyliby zatem należało, żeby
 zakład ten równem stał się dobrodziejstwem dla młodzieży
 polskiej, jakim jest dla niemieckiej, a to tylko nastąpić
 może, jeżeli dzieciom polskim w ich macierzystej mowie nauki
 wykładane będą.

— Ciekawą może będzie dla niejednego z czytelników prze-
 czytać niektóre daty statystyczne o wylewach Warty, dla tego
 tu pokrótce o nich wspominamy. Największy wylew, o jakim
 kroniki donoszą, był w roku 1690, gdzie woda w trzecie
 święto wielkanocne, dnia 1 maja, sięgała pierwszego piętra
 ratusza. Po nim największy z kolei był wylew w roku 1736;
 woda rosła we Warcie przez dwa tygodnie doszła dnia 10
 lipca wysokości 5 stóp na Starym Rynku i stała w téj wyso-
 kości przez całe sześć tygodni. Za naszej pamięci w ostatnich
 25 latach zrzadziły wylewy Warty siedm razy znaczne szkody,
 lubo ani razu woda nie podniosła się do takiej wysokości,
 do jakiej doszła w latach dopieroco wspomnianych. Najbardziej
 wylała w roku 1850 i 1855. Dla lepszego objaśnienia poda-
 jemy najwyższą wysokość wody przy mście Chwaliszewskim
 w tych siedmiu przypadkach: w roku 1838 dnia 12 marca
 stała 15 stóp 1 cali; w roku 1841 dnia 28 marca 15 stóp 3
 cale; w roku 1845 dnia 7 kwietnia 17 stóp 8 cali; w roku
 1846 dnia 8 marca 15 stóp 1 cali; w roku 1850 dnia 26 lu-
 tego 20 stóp 6 cali; w roku 1853 dnia 15 kwietnia 15 stóp,
 w roku 1855 dnia 31 marca 22 stóp 11 cali. Dziś stoi woda
 niżej 13 stóp, zatem brakuje jeszcze 2 stopy, nimby wylew
 wyrównał się jednemu z wyż wyluszczonych. Ponieważ śniegi
 już wszędzie prawie stopniały, nie sądzimy, aby w téj wios-
 nie rzeka nasza miała być przyczyną nieszczęścia wielu
 familii.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. głó-
 dem dotkniętych złożono dotąd na ręce Redakcyi:
 Z przeniesienia 140 tal. 15 sgr.
 P. 1 tal.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Wywołanie publiczne. [645]
 Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
 wydział dla spraw cywilnych.
 Poznań, dnia 10 stycznia 1860.
 Weksel, przez kupców Karola Rhode
 i Ferdynanda Kocho w Bremen jako
 posiadziciele handlu tamże pod nazwi-
 skiem Rhode et Koch będącego, na
 własny order na kupca Adolfa Dam-
 noscha w Poznaniu ciągnięty, przez te-
 go, jako przyjęty de dato Bremen dnia
 1 lutego 1858 na 121 tal., płatny na
 15 dni lipca 1858, którego wspomnieni
 kupcy przez giro z dnia 30 czerwca
 1858 kupcowi Rudolfowi Rabsilber w
 miejscu odstąpili i w sierpniu 1858 od
 niego znow wykupili, zaginął.
 Nieznajomy posiadziciel tegoż wekslu
 medycywna się, aby go najpóźniej w termi-
 nie na dzień 5 września r. b. przed
 o południem o godzinie 9 przed ur. Mel-
 ciejską, sędzią powiatowym, w izbie in-
 strukcyjnej wyznaczonym przedłożył, w
 przeciwnym bowiem razie weksel ów
 ce jego nieważny uznany zostanie.

Na dobrach **Gwiazdowo** pod
ostrzynem jeszcze 1000 szefii
 kartofoi, niemniej 1000 szefii kar-
 tofoi cebulowych są do sprzedania. Ta-
 kiejże rzeczyciel rządca dóbr upowazniony jest
 sprzedaż. [648]

Arzyże, tablice i kamie-
nie, lane z metalu, rznięte z marmuru
 i glazowca, po najumarkowańszych
 cenach dostarcza z piękną pozłotą
H. KLUG
 Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Messyńskie **pomarańcze** i cytryny,
 Smyrna i **Mallaga** figi,
Daktyle,
Rodzynki w gronach,
Migdały w łupinkach,
 Brunśdały i wątrobianą **kiszkę** z
 trufkami,
Ser limburgski w 1 i 2 funtowych
 cegiełkach
 poleca po najtańszych cenach
A. Kunkel junior
 [636] narożnik ul. Wodnej i Jezuickiej.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt
 polecić na nadchodzące **Święta Wielka-**
nocne skład **mój win czerwonych** i bia-
 łych wprost z **Bordeaux** sprowadzonych
 w nadzwyczajnym doborze w butelkach
 wystających po następujących cenach na-
 der tanich.

Wina czerwone:
 Medoc St. Julien butelka — 14 sgr.
 „ Margeaux „ — 15 „
 Chât. Margeaux „ — 17½ „
 Pontet Canez „ 20 — 22½ „
 Chât. Léoville „ „ — 20 „
 Chât. Lagrange „ „ — 22½ „
 Chât. Larose „ „ — 25 „
 Chât. Beychevelle „ „ — 27½ „
 Chât. Lafitte „ „ 1 tal. — „
 Chât. Latour „ „ 1 „ 15 „
 Chât. Rauzan „ „ 1 „ 15 „

Wina białe:
 Haut Sauternes butelka — 15 sgr.
 Haut Barsac „ — 17½ „
 Chât. d'Yquem „ 22½ 27½ „
 Marocbrunner „ — 17½ „
 Liebfrauenmilch „ — 20 „

Scharlachberger Austese — 25 sgr.
 Koenigsmosel „ — 10 „

Wina rozmaite:
 Szampany francuskie butelka 1½ tal.
 2 i 2½ tal.
 Burgunder Romané but. 1½ i 1¼ tal.
 „ Chambertin but. 27½ sgr.
 Dry Madeira butelka 27½ „
 Stare wino portowe but. 27½ i 1 tal.
 Stary Scherry butelka 27½ sgr.
 Słodki Pontac „ 1½ tal.
 Muscat Lünell, połud.-fran. 17½ sgr.
 Cap Constantia „ 1 tal.
 Moscato di Siracusa alla Rosa 1¼ tal.
 Rozmaite spirituoza, jako to praw-
 dziwa wódka francuska, Cognac i araki
 białe i czerwone.
 Na 25 butelek daję rabatu 1 butelkę,
 próżne butelki odbieram po cenie 1 sgr.
A. Kunkel, junior.
 Narożnik ulicy Wodnej i Jezuickiej. [635]

Sprzedaż konieczna. [644]
 Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
 wydział dla spraw cywilnych.
 Poznań, dnia 27 lutego 1860.
 Nieruchomość pod nr. 8 w Głównie
 położona, do Jana Litke i jego żony
 Karoliny z domu Wetzell należąca, o-
 szacowana na 6822 tal. 14 sgr. 8 fen.
 wedle taksy mogącej być przejrzaną
 wraz z wykazem hipotecznym w Regi-
 straturze, ma być dnia 21 września
 1860 przed południem o godzinie 10
 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych
 sprzedana.
 Wierzyciele, którzy dla pretensyi re-
 alnej z księgi hipotecznej niewynika-

jącej zaspokojenia poszukują z summ
 szacunkowych, powinni się z preten-
 syami swemi do nas zgłosić.
 Niewiadomi z pobytu wierzyciele,
 jako to:
 1. Karol Fryderyk Kamps, leśniczy
 z Wierzonki,
 2. Rozalia z Głukowską owdowiała
 Hosinska (Chościńska, Chossa) z
 Główny,
 zapozywają się niniejszém publicznie.

Wyższy i uczniów swo-
 ich od septymy do prymy wykształ-
 cający **zakład naukowo-**
wychowawczy w Ostro-
wie pod Wieleniem, tuż
 przy wschodniej żelaznej kolei,
 rozpocznie kurs letni 16 kwietnia.
 Uczy się tu języków starożytnych
 i wiadomości gimnazyalnych i re-
 alnych gruntownie, a w czasie o-
 becny szczerzej nadaje się
 wartość nauce języka francuskie-
 go, którego każdy uczeń aż do
 płynnej rozmowy koniecznie nau-
 czyć się musi. Wykłada się w nie-
 mieckim, polskim i francuskim je-
 zyku. Opiekę macierzyńską nad
 młodszymi chłopcami polskimi
 przyjmuje pani Rużdźńska. Bliż-
 szych i po polsku drukowanych
 wiadomości nabyć można bezpłat-
 nie u księgarza pana Żupańskiego
 w Poznaniu, lub też u dyry-
 genta zakładu dra **Schwarzbacha.**
 [427]

